Nr. 9. Kraków, dnia 1 Maja 1904 r. Rok I.



Kwart. 60 h. WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA. Numer 10 h

DODATEK DO „NOWEGO SŁOWA“
poświęcony interesom kobiet pracujących zawodowo.

KOBIETY PRACUJĄCE ŁĄCZCIE SIĘ!

1 MAJ.

ZOFIA LISOWSKA-CZAPKIEWICZOWA.

Hej towarzyszki robotnice!
Dziś nasze święto pierwszy Maj!
Niech radość rozjaśnia nam lice
I pieśnią niech rozbrzmiewa kraj!...

Precz! zrzućmy z bark swych te opony,
Któremi wieki nas spowiły,
I z pod hańbiącej tej osłony...
Wstańmy w poczuciu własnej siły!

Bo teraz nie tak jak przed wiekiem
Gdy jak towarem handlowano...
Dziś każda wie, że jest człowiekiem
Żąda by prawa jej przyznano.

Toż w was się „człowiek“ ten odzywa
Stawiając śmiało swe żądania



Od jarzma ciężkiego odrywa
Budząc do buntu i powstania...

Usuńmy troski z naszej głowy
Dziś nasze święto pierwszy Maj!
Szumi już Ocean ludowy,
Swobody żąda cały kraj!

I my się łączmy robotnice!
Do walki stańmy wszystkie wraz...
Na wroga — jak ranione lwice
Rzucimy się – gdy przyjdzie czas...

Bo dość już cierpień, dosyć łez,
Czas w rzeczywistość zmienić sny...
Niewoli naszej nadszedł kres!
Prawa nam dajcie! bo ludźmi my!

14 kwietnia.

O KORZYŚCIACH ORGANIZACYI.

Mylnem byłoby zdanie, że praca kobieca jest nowością, którą nam dopiero ostatnie czasy przyniosły. Jakkolwiek w dawnych czasach o pracy kobiecej nie mówiono tyle, ile od lat kilkudziesięciu, nie była ona przedmiotem ustnych i pismiennych rozpraw, niemniej istniała zawsze. Śmiało powiedzieć można, że w żadnej epoce historyi świat nie obywał się i nie mógł obywać, bez pracy kobiecej, najmniej zaś w tych odległych czasach, gdy głównem zajęciem ludności męskiej, była walka bądź to w obronie kraju niepokojonego ciągłemi napaściami nieprzyjaciół, bądź też celem wypierania sąsiadów z zajętych przez nich siedzib. Ta nieustanna potrzeba walki i obrony sprawiła, że mężczyźni, których ona była głównem zadaniem, szybko doszli do przekonania, iż człowiek samotny jest istotą słabą i bezbronną, a tylko połączenie sił i skierowanie ich do wspólnego celu dać mu może potęgę i do zwycięstwa doprowadzić. Potrzeba łączenia się, skupiania i poddawania wspólnemu kierunkowi — czyli potrzeba organizacyi niezbędna w walce, dała początek wszystkim istniejącym narodom i państwom, a zarazem będąc przez długie wieki odczuwaną i pielęgnowaną, wyrobiła w mężczyznach zmysł solidarności czyli łączności społecznej, niezmiernie ważną u człowieka cechę, gdyż ona to zapewniła mu

przewagę nad światsm ślepych sił przyrody (natury) nad żyjącem i nieżyjącem otoczeniem.

Podczas gdy mężczyźni łączyli się dla wspólnej obrony, dla zabezpieczenia wspólnemi siłami swych rodzinnych i narodowych interesów. Kobiety w zaciszu swych ognisk domowych oddawały się pracy. Rolnictwo i pierwsze zawiązki rzemiosł i przemysłu spoczywały pierwotnie w rękach kobiet tak jak i dziś jeszcze dzieje się, u wszystkich ludów mniej lub więcej dzikich. Z czasem dodawano im do pomocy niewolników lub też niższe klasy narodu, które odsądzano od udziału w jedynie wówczas cenionem i szanowanem rzemiośle wojennem.

Taki porządek rzeczy istniał bardzo długo zwolna się zmieniając i to w ten sposób, że coraz to mniejsza część ludności męskiej musiała się zatrudniać wyłącznie tylko walką i obroną zewnętrzną — oraz sprawami publicznemi ściśle z nią związanemi, a coraz większa poświęcała się pracom pokojowym jak rolnictwo, przemysł i handel. Jeszcze przed stu laty jak wiemy — w klasie panującej czyli szlacheckiej — wszystkie prace tego rodzaju spadały na barki kobiet.

Dokonywały się one jednak w zupełnie inny sposób niż dzisiaj, mianowicie tak, że każdy niemal dom wytwarzał to wszystko, co do zaspokojenia potrzeb rodziny i domowników służyło. Za pieniądze kupowano bardzo mało rzeczy i to takich, których w żaden sposób na miejscu sporządzić nie było można, lub które bądźto w stanie skończonym, bądź surowy materyał dla nich, sprowadzać musiano z innych okolic lub krajów.

Z wełny ostrzyżonej z owiec własnych, przędzono nici, z nich na warsztatach domowych tkano materyały, farbowano je w domu, przykrawano z tych domowych tkanin ubiory, a nawet gromadzono sute wyprawy, które przy ogromnej trwałości wyrobów i niezmienności mody czasem z pokolenia na pokolenie przechodziły. Tak samo fabrykowano świece z łoju własnego bydła, krochmal z wzrastającej na własnych łanach pszenicy, piwo z wyhodowanego na miejscu jęczmienia, narzędzie gospodarskie z drzewa własnych lasów, sieci na ryby z konopi sianych w ogrodzie, a nawet lekarstwa z ziół rosnących po łąkach. Zakres tak zwanego gospodarstwa domowego był jak widzimy nadzwyczaj szeroki, obejmował najróżnorodniejsze gałęzie przemysłu i zatrudniał tysiące pracowitych rąk kobiecych nie odrywając ich od własnych ognisk domowych,

W pracy takiej naturalnie też musiano zastosować pewne połączenie sił i nadanie im wspólnego kierunku, pewien podział zajęć — musiało się też wytworzyć przytem jakieś poczucie wspólności interesów, i przenikać do umysłów kobiecych. Ta wspólność jednak w owym czasie obejmowała tylko jedną rodzinę — zaliczając do niej tych wszystkich, co się z jej życiem łączyli tj. sługi, domowników, bliższych i dalszych krewnych

panny dworskie t. zw. respektowe itp. Kobieta ówczesna zwykle nie potrzebowała po za ten domowy krąg myślą wybiegać, żeby zrozumieć znaczenie swej pracy i swych obowiązków. Mogła patrzeć na bezpośredni użytek każdego wyrobu rąk swoich — a wypracowana przez nią użyteczność świadczyła o wartości jej pracy i dość ściśle ją określała.

Może właśnie z tego powodu w kobietach do tej pory stosunkowo mało jest zrozumienia potrzeby łączenia się i organizowania, mało również tego poczucia solidarności społecznej, uznania potęgi sił zjednoczonych, które w mężczyznach wyrobiły się skutkiem walk i udziału w sprawach państwowych i publicznych.

Każdą z nich do niedawna obchodziły tylko jej własne sprawy i jej najbliższych, a i dziś jeszcze bardzo wiele z pomiędzy nich nie pojmuje tego ogromnie ścisłego związku, jaki istnieje między dobrem każdej jednostki i każdej rodziny, a dobrem wszystkich osób i wszystkich rodzin razem wziętych. — Niejedna podlega bardzo zgubnemu złudzeniu, i sądzi, że pozostawiona sama sobie, może dla siebie lub swych bliskich zdobyć jakieśkolwiek trwałe dobro, wbrew interesom innych kobiet i ich rodzin. Każdą potrzebę, każde cierpienie odczuwają przeważnie tylko osobiście, jako cios, który je same dotknął, jako prześladowanie losu, które same znosić muszą lub bronić muszą w miarę sił, ale która jest dla nich rzeczą zupełnie przypadkową, oderwaną od tego, co się w koło nich dzieje, zupełnie niezależną od istniejących praw, zwyczajów przepisów i pojęć.

Takie przekonanie, taki brak poczucia łączności i solidarności, czyni je zarazem nie tylko słabemi i nieszczęśliwemi, ale też niekiedy szkodliwemi. Postaram się to bliżej wytłumaczyć. C. d. n.

ZE STOWARZYSZEŃ.

Poznań w kwietniu.

Wezwanie Wasze drogie koleżanki do łączności z Wami chętnie przyjmujemy i wdzięczne Wam jesteśmy, że myśląc o naprawie losu swego, pamiętacie i o nas. Nie mogąc osobiście z Wami się porozumiewać, uważać będziemy „Robotnicę“ jako pośredniczkę w spólnych nam interesach i powiernicę naszych niewypowiedzianych myśli i dążności, nie tylko na drodze ekonomicznych stosunków ale i spraw naszych społecznych.

W krótkim liście dzisiejszym, chcę Wam drogie Koleżanki dać obraz życia kobiet, stowarzyszonych w handlu i przemyśle. Z załączonego sprawozdania przekonać się możecie, iż cele nasze odpowiadają zupełnie celom stowarzyszenia Waszego. Od czasu Walnego Zebrania, liczba członków doszła do 300-tu, potrzeba nam jednakże 1000 abyśmy na podstawie ustaw naszych prawidłowo rozwijać się mogły. Miesięczne nasze zebrania bywają bardzo liczne — omawiamy na nich rozmaite kwestye, tyczące się sprawy naszej zawodowej i oświaty

oprócz tego mamy zawsze wykład z dziedziny prawa, gospodarstwa, hygieny, kwestyi kobiecej, literatury lub historyi itp. Na ostatniem zebraniu 7 kwietnia wygłosiła nam odczyt gość nasz p. Iza Moszczeńska: „O korzyściach z organizacyi“, który wśród członków wzbudził wielkie zainteresowanie tak, że na ogólną proźbę szanowna prelegentka zezwoliła na przesłanie pracy swej do redakcyi „Robotnicy“ z prośbą o wydrukowanie a to w tym celu, abyśmy czytając jeszcze raz rozważyć mogły i zachować w pamięci cenne wskazówki jakich nam p. I. Moszczeńska udzieliła.

Co do stosunków materyałnych to z przykrością wyznać trzeba, że znajdują się dotąd w bardzo smutnym stanie — przyczyną tego są stosunki ekonomiczne, które nie pozwalają nam na wykształcenie się zawodowe. Niezamożni rodzice, mając synów i córki, łożą przeważnie grosz zaoszczędzony na synów, a i siostry często na braci pracować muszą. Każdy uczeń u nas musi 3 — 4 lat zostawać w terminie zanim czeladnikiem zostanie, dziewczęta zaś, jak tylko ukończą szkołę, mając lat 14 zaraz muszą na utrzymanie zarabiać; krawieczyzny damskiej n. p. uczą się tylko $1/2$ roku a najwyżej rok jeden — a ponieważ czas ten bezpłatnie pracować muszą, więc rodzice wolą córki swoje oddawać do handlu, gdzie miesięcznie jako uczennice zarabiają 10 — 12 koron. Z tego powodu w kupiectwie jest przepełnienie i nadzwyczajna konkurencya obniżająca pracę kobiet do minimum. Za to w konfekcyi i modniarstwie wszelkiego rodzaju nawet za dobrem wynagrodzeniem odpowiednich sił dostać nie można. To jest powodem że w braku sił wytwórczych nieomal całą konfekcyę kupcy sprowadzają z Berlina, Wrocławia, Paryża i t. d. Ze wszystkich stron jesteśmy zagrożone bo i mężczyźni niechętnem okiem na nas patrzą, że im w handlu robimy konkurencyę i starają się wyprzeć nas z dotychczasowych stanowisk.

Czas jest najwyższy drogie koleżanki, abyśmy przestały obojętnem okiem patrzeć na sprawy bieżące a wspólnie nad dobrem naszem radzić zaczęły i starały się nie tylko utrzymać, ale za pomocą oświaty i wykształcenia zawodowego wzmocnić nasze stanowiska, wtenczas żadnej konkurencyi obawiać się nie będziemy potrzebowały, ale jako równouprawnione z mężczyznami też same warunki pracy stawiać będziemy naszym pracodawcom.

Spodziewamy się iż na tej jednej korespondencyi naszej się nieskończy, ale wkrótce znowu od Was list odbierzemy.

W imieniu wszystkich koleżanek moich przesyłam Wam pozdrowienia i życzenia pomyślnej pracy. *Z.*

NAUKA WIECZORNA DLA ROBOTNIC W STOWARZYSZENIU „ZWIĄZEK KOBIET“.

W Stowarzyszeniu „Związek Kobiet“, Rynek l. 13. odbywać się będzie od dnia 1 Maja nauka wieczorna dla robotnic, następujących przedmiotów:

Literatura polska: Mickiewicz, Krasiński, Słowacki, Żeromski, Kasprowicz, Wyspiański. — czwartki.

Historya Polski. — wtorki.

Odkrycia i wynalazki w XIX w. — soboty.

O gospodarstwie społecznem. — niedziele.

Nauka czytania i pisania po polsku i niemiecku, rachunki, szycie i krawieczyzna oraz inne przedmioty do jakich zgłoszą się robotnice.

Pierwszy odczyt: *O konstytucyi 3-go Maja* z obrazami świetlnemi, odbędzie się we wtorek dnia 3-go Maja o godz. 7-mej wieczór.

Zgłaszać się można codziennie o godz. 7 wieczór, w niedzielę i święta o godz. 3 po południu, w lokalu „Związku Kobiet".

HERMAN GORTER. MATKA.

O, rozpacz biednej matki, której mąż
przyszedłszy do dom, rzecze: wydalonym..."
Tak płacze biedna — skronie tłoczy ból.
Okrągłą główkę swego niemowlęcia
tuli bez czucia; czerwoną zapaskę
ma nędzną i od łez mokrą — jakże chwiejne
jej kroki, jakże słabem jest jej wątłe ciało!
O, wśród bogactwa świata, wobec słońca
lśniącego szczerem złotem, w pośród sytej ziemi,
w powodzi blasków rozrzutnego światła,
ona — tej ziemi najcenniejszy skarb,
matka! z tem co jest najmilsze i święte,
z myślami, które największem są pięknem
wśród czarów ziemi — ona z nędzy mrze!

HERMAN GORTER. PORANEK.

Kiedy powstał dzień biały i pierwsze jego promienie
przedarły się w ciasną ulicę,
powstała robotnica i najpierwszą jej myślą
była wolność, wolność wszystkich ludzi.
Cicho siadła na łóżku, ciche były jej piersi
i głowa, jako dumny owoc wzniesiona.
I myślała o szczęsciu, o swem szczęściu kobiety,
że nie prędzej rozkwitnie, aż się w koło utworzy
świat jedności, jedność wszystkich ludzi.
I powstało w niej szczęścia przeczucie,
myśli jej się kąpały w radosnem przeświadczeniu,
w marzeniu o sile organizacyi.
I wstała cicho z łóżka z opuszczonymi rękoma,
i wzrokiem pełnym miłości
patrzyła na coś w próżni.
Potem ku powale swej izby
jako ptak wznosząc oczy,
poszła do swojej roboty.

DZIEŃ 1 MAJA.

Jednem z głównych cierpień robotnicy jest przydługa praca. Od świtu do nocy pracuje robotnica o wiele bardziej wyzyskiwana od robotnika. A podczas gdy ona przepracowuje się, niema chwili czasu na odetchnięcie, towarzyszek jej moc, bez pracy chodzi. Ci którzy tyle mówią o przyszłości społeczeństwa nie zapytają nawet, jakie dzieci wyda na świat tak przepracowana i wynędzniała robotnica. Ci, którzy tyle mówią o podniesieniu narodu, niezadadzą sobie nawet pytania, czy robotnica przy takich stosunkach ma czas pomyśleć o czemś innem, aniżeli o kawałku chleba, który z takiem zdobywa mozołem. Nie myśleć o nędzy ludu mogą wyższe, uprzywilejowane klasy. Lud roboczy musi sam o sobie pomyśleć! Zrozumiawszy, że chcąc polepszyć swój byt, musi przedewszystkiem skrócić czas roboczy, żąda klasa robotnicza **8-godzinnego ustawowego dnia roboczego**. Temu żądaniu stało się już zadość w wielu państwach Ameryki Północnej, w Australii, czyż u nas to nie jest możliwem? Czyż robotnice cięższej pracujące aniżeli robotnicy nie staną w jednym szeregu z nimi i nie zażądają od państwa zaprowadzenia 8-godzinnego dnia roboczego.

Do uszu waszych musiał dojść szczęk oręża. Tam na dalekim Wschodzie wre wojna. Wśród huku armat słychać jednak jęk rannych i konających. To giną tysiące robotników i chłopów wysyłanych przez cara dla obrony interesów kapitalistycznych na śmierć. Ten sam los może spotkać każdej chwili i Waszych braci, bo oto świat cały zamienił się w jeden obóz zbrojny, w którym każden oddział oczekuje chwili, w którejby się na drugi mógł rzucić? A to dlaczego? Czyż robotnikowi polskiemu zrobił krzywdę niemiecki towarzysz lub francuski, czy robotnikowi rosyjskiemu krzywdę zrobił japoński proletaryusz, nie! To wyzyskiwacze kłócą się między sobą, a lud płaci koszta. Za łzy matek żegnających synów żywicieli idących na place boju, za tęsknoty sióstr i żon, wypowiadamy wojnę wojnie. I okrzyk: **Precz z militaryzmem!** niechaj popłynie z piersi robotnicy i połączy się z potężną manifestacyą robotników.

A jeżeli żądacie od państwa, by skróciło Wasz czas pracy, by zajęto się Wami i broniło Was, to musicie dbać, aby państwem tym rządzili nie wyzyskiwacze, lecz by rządzili zastępcy ludu pracującego, byście i Wy ó swoich sprawach zdanie Wasze powiedzieć mogły. Dlatego połączcie się z robotnikami i wspólnie z nimi żądajcie **równego prawa wyborczego bez różnicy płci** do parlamentu, ktory rządzi państwem i do sejmu i do gminy.

Zbliża się pierwszy dzień maja. Wśród ludu roboczego całego świata przygotowania. Gotują się hufce do wielkiego przeglądu wojsk. A przegląd ten odbędzie się po raz czternasty. Po raz czternasty wyruszą w całym cywilizowanym świecie robotnicy, rozwiną czerwony sztandar i w świetle majowego słońca publicznie głosić będą swoje żądania; publicznie zamanifestują nienawiść do dzisiejszego ustroju, opartego na wyzysku ludu roboczego, tak mężczyzny jak też kobiety i dziecka, ucisku słabszych przez silniejszych. Wypowiedzą głośno swoją tęsknotę do życia ludzkiego, do świata, w którym nie będzie brakowało ni chleba, ni światła. Powiedzą nadto, że wiedzą jakiemi drogami dojdą do tego nowego ustroju.

Pierwszy Maj. Czy dla robotnic to święto całego ludu roboczego również jest świętem? Czy i robotnic obowiązkiem jest w dzień ten solidarnie wystąpić z robotnikami w imię tychże co i on haseł?

W Europie zachodniej, gdzie fala socyalizmu od dłuższego czasu już podmywa zmierszałe podstawy dzisiejszego „ładu i porządku“ stanęła już dawniej kobieta-robotnica do boju wspólnego z robotnikami. Wykazała ona, że ta sama gniecie ją obroża, ten sam wyzyskuje kapitał. Czy to dola tak szczęśliwa, że bronić się nie potrzeba, czy to dostatek taki zawitał do mieszkań tych wszystkich pracownic, co zgięte w pocie czoła dzień cały przepędzają nad maszyną, co oczy nadwyrężając wśród późnej nocy igłą pracują, co wśród zmęczenia dzień cały za ladą stoją, co oddane kaprysom swych pań chwili swobodnej nie mają. Czy to szczęście i dobrobyt są powodem ich spokoju. To niedola tak żre ich duszę, że wyżarła z nich nawet myśl o oporze, o obronie? Niedola ta przytłacza im serca i chyli czoła, że nie widzą, nie słyszą i nie rozumieją budzącego się życia.

Idzie dzień majowy. Wiosna budzi do życia te wszystkie rośliny, które zima pogrążyła w letargu, przywołuje do kraju ptaki, które poleciały przed zimą w obce kraje — zazielenia pola i kwiatem osypuje owocowe drzewa. Dla Was robotnice trwała zima i noc już dość długo. Czas byście i Wy otrząsły odrętwienie zimowe i stanęły w jednym szeregu by powitać wiosnę, zwiastującą przyszłe życie, słońce, odrodzenie, **dzień 1 Maja!**

Drukarnia Wł. Teodorczuka i Sp. w Krakowie ul. Zielona l. 7.